

Historia magistra linguae, czyli o roli historii języka w nauczaniu niemieckiego słów kilka

DOI: 10.47050/jows.2022.2.117-121

Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr. Ale czy aby na pewno? Historia lubi się powtarzać, a język powtórki lubi. Może więc przymierze przeszłości i współczesnej wiedzy będzie receptą na sukces w nauce niemieckiego? Nie musimy od razu wyciągać trupa z szafy – wystarczy alfabet i odpowiedni podkład muzyczny.

Historia jest nauczycielką życia – jakże ogromną mądrością i doświadczeniem wykazał się Ciceron, dochodząc do takich wniosków! To właśnie historia nadała obecny kształt naszej rzeczywistości. Podobnie jak kropla, która drąży skałę, tak i historia wpływa na każdy aspekt ludzkiej egzystencji, poczynsz od rzeczy codziennych, przez kulturę, sztukę aż po naukę. Przeszłość metaforycznie drąży też język, odciskając na nim swoje piętno. Nierzadko łatwiej nam zrozumieć znaczenie danego pojęcia, jego wymowę lub zapis, gdy uświadomimy sobie, jaka jest jego geneza. Dlaczego więc nie wykorzystać tej wiedzy do nauki języka? Któż z nas nie był kiedyś zdumiony pochodzeniem jakiegoś słowa? Niekiedy bywają to korzenie niewiarygodne, czasem humorystyczne lub być może nawet zatrważające. Włączmy więc historię języka do jego nauki jako nauczycielkę, wieszczkę i reporterkę zmian.

Jedną z najtrudniejszych do dostrzeżenia rzeczy jest fakt, że język to zjawisko żywe – zmienia się na naszych oczach, choć zmiany te dostrzegamy dopiero z perspektywy czasu. Obecnie używane formy są wypadkową wielu procesów, które zachodziły na przestrzeni wieków. Ich obserwacja i opis pozwalają współczesnym językoznawcom przewidzieć pewne zjawiska oraz prowadzić badania nad dalszym rozwojem języka i wykorzystaniem jego reguł, np. w lingwistyce cyfrowej.

Dla uczących się języka obcego cała ta filozofia jest dość obca, przede wszystkim dlatego, że filologiczne podejście wyrabia się dopiero po opanowaniu języka na poziomie, na którym staje się on narzędziem. Początkujący uczniowie nastawieni są na okiełznanie nieznanego. Język niemiecki jako język obcy nie różni się pod tym względem niczym od innych języków obcych. Podczas jego nauki, na którą według Marka Twaina – skarbnicy ironicznych aforyzmów dotyczących języka niemieckiego – czas mają jedynie umarli, uczniowie natrafiają na pewne specyficzne „smaczki” charakterystyczne tylko dla tego języka. Dobrze wytłumaczone na samym początku, mogą zachęcić do dalszego poznawania języka lub przynajmniej odrobinę osłodzić jego naukę. I tu z pomocą przychodzi historia języka, potężna sojuszniczka nauczyciela języka niemieckiego, z której skarbnicy można czerpać nieprzerwanie. W niniejszym tekście pozwolę sobie przedstawić kilka ciekawostek językowych, których wytłumaczenie ukryte jest w mrokach historii, a ich wydobywanie na światło dzienne

AGNIESZKA ZIMMER
Uniwersytet Warszawski

może być lekko szokujące, niekiedy zabawne, z pewnością inspirujące i kryjące w sobie spory potencjał do wzbudzenia zainteresowania uczniów.

Na dobry początek – alfabet

Mającą swoją niezwykle ciekawą historię pismo wyniesione zostało przez Ferdynanda de Saussure'a do rangi osobnego systemu. Już sama przeszłość pisma niemieckiego oraz rozwoju ortografii rozumianej jako oficjalny zbiór norm językowych dotyczących prawidłowego zapisu wyrazów danego języka (o ortografii *sensu stricto* w języku niemieckim możemy mówić dopiero od momentu wydania pierwszego słownika ortograficznego pod red. Konrada Duden'a w roku 1903) jest niezwykle fascynująca, a jej odzwierciedlenie uczniowie znajdują w alfabecie: oto te słynne umlauty ä, ö i ü oraz ten śmieszny znak ß, którego samo nazewnictwo przyprawia o zawrót głowy, o czym za chwilę.

Skąd się wzięły umlauty? Dlaczego zapisuje się je z kropkami? A z jakiego powodu nauczyciel, pisząc po tablicy, używa czasem kresek zamiast kropek? Czy będzie to miało znaczenie, jeśli ich nie oznaczyć? Te i wiele podobnych pytań o jedno z najbardziej charakterystycznych liter w alfabetach świata słyszał zapewne niejeden nauczyciel. Bez choćby pobieżnej znajomości historii języka nie da się ich istnienia wyjaśnić. *Der Umlaut*, czyli przegłos, to zjawisko fonetyczne będące niczym innym, jak wynikającą z obecności innej głoski asymilacją fonetyczną. Podobną sytuację możemy zauważyć w występującym w języku polskim udźwięcznieniu (prośba → [ʒ]¹) i ubezdźwięcznieniu (bezpieczny → [s]). Wprawdzie oba te zjawiska dotyczą spółgłosek, niemniej jednak pokazują, że sąsiedztwo jednego dźwięku zmienia właściwości innego. W języku niemieckim wyzwalamy takich asymilacji wśród samogłosek jest [i] – samogłoska przednia wysoka (por. rys. 1). Oznacza to, że jeżeli występowała ona w sylabie następującej, powodowała przesunięcie języka do przodu, co z kolei zmieniało brzmienie wypowiedzianych przed nią samogłosek: a było nieco podnoszone i przybrało wartość fonetyczną [ɛ:], czyli ä, o przesunęło się do przodu i przybierało brzmienie ö², zaś wypowiedziane w górnej tylnej części jamy ustnej u zyskiwało nowe brzmienie dzisiejszego ü³.

Posługujący się alfabetem łacińskim średniowieczni skrybowie (alfabetyzacja społeczeństwa była w owym czasie niewielka) próbowali oddać obce łacinie dźwięki w różny sposób i często nadpisywali nad odpowiednimi literami małe e, które w piśmie gotyckim miało formę e, co doprowadziło do zapisu w postaci dwóch kresek. W druku długo jeszcze nadpisywano e, a gdy przejęto zapis w postaci kresek, te przerodziły się w dużo wygodniejsze kropki. Znaki przegłosu to tzw. znaki diakrytyczne, czyli dopisywane do litery podstawowej znaki modyfikujące jej pierwotne znaczenie. Oznacza to, że ich pominięcie jest nie tylko błędem ortograficznym, ale wręcz może skutkować poważną zmianą znaczenia: *Ode* – oda to nie *öde* – pusty, opustoszały, *fordern* – żądać nie jest tożsame z *fördern* – wspierać, *Ara* określa gatunek papugi, zaś *Ära* dłuższy okres w historii, a *futtern* – zajądzać i *füttern* – karmić mają zgoła inne znaczenia. Tak jak w języku polskim nie pomijamy w zapisie ortograficznym kresek i ogonków (*kos* ≠ *koś*, *pół* ≠ *pól*, *zęby* ≠ *żeby*), tak nie pomijamy w języku niemieckim kropek/kresek nad umlautami.

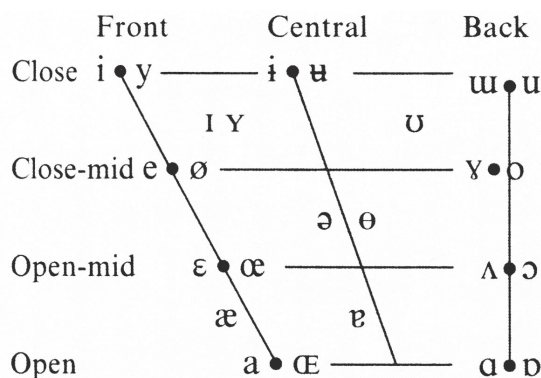
W całej powyższej historii z przegłosem znajdzie się miejsce na wyjątek (a jakże!). W dialektach południowniemieckich, np. bawarskim, przegłos był blokowany przez zlepek spółgłosek *ck*. Ślady tego zjawiska znajdziemy np. w nazwie *Innsbruck* (miasto w Austrii, obszar dialektu bawarskiego), podczas gdy *Saarbrücken* położone poza wspomnianym obszarem nie podlega tej zmianie fonetycznej. Podobne zjawisko zaobserwujemy w dwóch czasownikach, które wywodzą się z jednego pnia. Ale najpierw pytanie

1 W międzynarodowym alfabecie fonetycznym IPA dźwięk ż oddawany jest znakiem graficznym [ʒ]. Ze względu na czytelność i wygodę pozwalam sobie uprościć nieco ten zapis, stosując łatwiejszy do unaocznienia zapis ortograficzny.

2 W IPA są to dźwięki: otwarte krótkie [œ], np. w *können*, oraz napięte długie [ø], np. w *Öde*.

3 W IPA są to dźwięki: otwarte krótkie [y], np. w *müssen*, oraz napięte długie [y̥], np. w *müde*.

Rys. 1. Diagram samogłoskowy języka niemieckiego



Źródło: DUDEN 2000: 15

historyczno-geograficzne: kto, kiedy i gdzie wynalazł druk? <tik-tak, tik-tak, gong> Był to Jan Gutenberg w roku 1454 w Norymberdze. Gdzie leży Norymberga? W Bawarii. Jak działały pierwsze „drukarki”? Były to prasy (stąd dzisiejsza *prasa* – zbiorcze określenie na czasopisma), którymi dociskano (niem. *drücken*) papier do czcionki. Mechanizm ten leży u źródła nazwy tej czynności. W dialekcie bawarskim słowo to brzmiało *drucken* i z czasem dorobiło się osobnego znaczenia – drukować, choć u jego źródeł leżał czasownik *drücken* – dociskać.

Skoro już przy znakach drukowanych jesteśmy, to zajmijmy się znakiem *ß*. Nazywany jest on różnie, najczęściej *Scharfes S* lub *Eszett* i występuje w alfabecie niemieckim i austriackim, w Szwajcarii i Liechtensteinie go nie ma. Historycznie rzecz ujmując, jest to tzw. ligatura, czyli znak graficzny powstały przez zrośnięcie się dwóch innych znaków. W przypadku *Eszett* były to dwa rodzaje *S*. I tu znowu musimy sięgnąć do neografii gotyckiej, która rozróżniała trzy rodzaje *S*, w zależności od położenia w wyrazie: majuskułę *Œ*, minuskułę *ʒ* oraz występujące na końcu wyrazu *ß*. Ponadto we wcześniejszym okresie rozwoju języka niemieckiego wartość fonetyczną [s] miał również znak *z*.

Symbol *ß* zrodził się z połączenia przypominającego znak całki (*∫*) *ʒ* oraz znaku *z*, zapisywanego dzisiaj jako *z*. Jeszcze w XV w. występowały one obok siebie jako odrębne litery, ale stopniowo w XVI w. łączyły się w jeden znak, który wyewoluował do współczesnego kształtu. Reguły jego użytkowania wprowadził Johann Christoph Adelung (1732–1806) i obowiązują one do dzisiaj (zniesiono jedynie zapis *ß* na końcu wyrazu).

Kończąc temat *Eszett*, przyjrzyjmy się pewnemu średniowiecznemu artyście, a konkretnie jego nazwisku. Chodzi o postać Wita Stwosza (ok. 1448–1533). Niemiecka wersja jego imienia to *Veit Stoß*. Sam rzeźbiarz był... Szwabem. I nie, nie chodzi o pogardliwe określenie Niemca. Szwab to mieszkaniec krainy Szwabia. Dialekt szwabski słynie nie tylko z wymawiania wszelkich (!) połączeń *sp* i *st* jako [szt, szp] (np. *Kunst* – *Kunszt*, *Wurst* – *Wurszt*, *du bist* – *du biszt*), lecz również z licznych dyftongów. Jeden z nich znajdziemy w niemieckiej wersji nazwiska artysty: *Stuoss*. A teraz przyjrzyjmy się temu, jak ten zapis wyglądał w XV–XVI w. *S* i *t* nie budzą większych wątpliwości, *u* często zapisywano jako *w* (por. angielską nazwę litery *w* – *double u*), a *s* na końcu nazwiska miało znaną z akapitu powyżej formę całkopodobną ze znakiem *z*. Dla unaocznienia zapisu: **S t w** (=u) **o** [ʒ (=z)] (por. Wiktorowicz 2011: 49–50). Polacy odczytywali jego nazwisko jako *Stwosz* i tak oto zrodziła się znana obecnie swojsko brzmiąca forma.

Przy okazji pozbawiania złudzeń co do pochodzenia: polskie słowo *żur* wzięło się od średnio-wysoko-niemieckiego *sur* – kwaśny (niem. *sauer*). Czy to zatem aby na pewno polska zupa? Dla pocieszenia dodam, że polski pożyczył Niemczyźnie wyrazy *Gurke* (ogórek) i *Grenze* (granica).

Zmiany znaczeń, czyli jak ciało zmieniło się w trupa

Oprócz tego, że słowa wędrują, to zmieniają również swoje znaczenie. Jeden przykład przeszedł podobną drogę w obu językach. Zaczniemy jednak od kącika poezji:

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda wam i głośno gada,
Dusza w ten czas daleka, ach daleka!
Błąka się i narzeka, ach narzeka! [...]

Adam Mickiewicz *Gdy tu mój trup...*

Ten dość makabryczny obrazek, którym raczy nas sam Adam Mickiewicz, nie jest jednak tym, czym być się wydaje. Otóż w czasach powstania wiersza słowo *trup* oznaczało ciało, każde ciało: żywe i martwe. Znaczenie to znajdziemy obecnie również w innych językach słowiańskich⁴. Dopiero w późniejszym okresie nastąpiło zawężenie znaczenia do obecnego – martwe ciało. W języku niemieckim mamy podobny przykład: *der Leichnam* – zwłoki.

⁴ Por. pl.wiktionary.org/wiki/trup, [dostęp: 29.12.2020].

Według słownika Grimmów oraz słownika etymologicznego Wolfganga Pfeifera słowo to miało do ok. XVII w. znaczenie – ludzkie ciało. Żyje ono jeszcze w określeniu Frohnleichnam⁵ – Boże Ciało. Mniej więcej w tym samym okresie obserwujemy podobną zmianę znaczeniową w języku polskim. Kto nie wierzy, może sprawdzić w słowniku.

Nie tylko Baśnie braci Grimm

Na przykład w słowniku Wilhelma (1786–1859) i Jakuba (1785–1863) Grimmów. Tak, tych braci Grimm, którzy spisali bajki ludowe, a przy okazji zapoczątkowali naukowe badania historycznojęzykowe niemieczyny i stworzyli dyscyplinę naukową, jaką jest germanistyka. Bracia Grimm są autorami potężnego, powstającego ponad 100 lat (1852–1961) 32-tomowego słownika języka niemieckiego *Deutsches Wörterbuch*. W samym słowniku znajdziemy pod hasłem *Frucht* ciekawą uwagę:

Mit diesem worte sollte Jacob Grimm seine feder von dem werke leider für immer niederlegen. das übrige bis zu ende des so weit geführten buchstabens ist meine arbeit. Weigand⁶.

[Przy tym słowie Jacob Grimm niestety na zawsze odłożył swe pióro. Wszystko pozostałe aż do końca tak obszernej litery jest moim dziełem. Weigand]. (tłum. własne – A.Z.)⁷

Tu kilka słów wyjaśnienia. Jakub Grimm zmarł w roku 1863, cztery lata po swoim bracie, pozostawiając wspólne ich dzieło niedokończonym. Jego kontynuacji podejmowali się różni badacze, a ostatni tom wydano w 1961 r. Zaznaczyć należy, że autorzy zachowali zarówno konwencję graficzną przyjętą przez braci Grimm, jak i charakterystyczny styl opracowania haseł. Słownik ten jest po dziś dzień jednym z podstawowych dzieł, do których sięgają historycy, nie tylko językowi, podczas swoich badań.

Ach, ta odmiana...

Historia języka pozwala wyjaśnić nie tylko zawiłości niemieckiej ortografii czy fonetyki, ale również fleksji. Czyż nie rzuca się w oczy zwrot *zu/nach Hause* – w/do domu albo frazeologizm *wie es im Buche* *steht* – z prawdziwego znaczenia, wzorcowy? Co bardziej uważni uczniowie dostrzegą zapewne, że odmiana wyrazów *Haus* i *Buch* w celowniku (ach, ten kochany Dativ) nie wymaga końcówki -e, więc skąd się ona bierze w tych zwrotach? Tu z pomocą spiesz historyczna odmiana tych właśnie słów: rzeczowniki rodzaju nijakiego i męskiego otrzymywały niegdyś w celowniku liczby pojedynczej dodatkową końcówkę e. Mniej więcej ok. XVII–XVIII w. norma fleksyjna zaprzestała takiego wymogu, ale w starych i utartych zwrotach żyją jeszcze pozostałości dawnych odmian. W tej kwestii rzeczowniki rodzaju żeńskiego nie pozostają wobec nich dłużne. Refleksy dawnej odmiany, która w celowniku liczby pojedynczej wymagała -en, znajdziemy m.in. w zwrocie *im Himmel und auf Erde* *en* – w niebie i na ziemi. No i bądź tu mądry i pisz wiersze...

Kwestia rymu

...na przykład *Ode do radości*. A potem ją zaśpiewaj. Wytrawny słuchacz opery usłyszy, że w pewnych fragmentach zapis ortograficzny nie odpowiada przypisanym do niego dźwiękom, ale zachowuje rym. Chodzi np. o fragment:

Deine Zauber binden **wieder**
Was die Mode streng geteilt;
Alle Menschen werden **Brüder**,
Wo dein sanfter Flügel weilt.

Friedrich Schiller *Ode an die Freude*

⁵ Słowo *der Frohn* 'pan, mężczyzna' było niegdyś męskim odpowiednikiem słowa *die Frau* 'kobieta', jednakże zanikło i pełni obecnie funkcję morfemu unikalnego występującego w złożeniach *Frohnleichnam*, *Frohndienst* 'pańszczyzna'.

⁶ bit.ly/3wTWBbJ, [dostęp: 29.12.2020].

⁷ Wszystkie tłumaczenia na język polski pochodzą od autorki.

Obecne w wyrazie *wieder* [i:] nie rymuje się z u – umlaut w *Brüder*. Aby zachować rym i nie szokować słuchaczy dysonansem, stosuje się zabieg (uwaga! trudne słowo!) delabializacji, czyli nie zaokrągla się ust przy wymawianiu dźwięku ü. I tak z nierymującego się umlautu powstaje piękny rym z i: **wieder** – **Bri**der. Takie zabiegi stosowali XVIII-wieczni poeci, aby zachować harmonię dźwięków. Wszystko dla naszego poczucia estetyki.

Historyczna nieregularność

Wsluchając się w dźwięki muzyki Beethovena i słów Schillera, rozważmy jeszcze jedno zagadnienie: czasowniki nieregularne. Znajdziemy je we wszystkich językach germańskich. Co więcej: w wielu przypadkach będą one tożsame. Czyż to nie jest zastanawiające? A i owszem! Otóż czasowniki regularne (lub jak kto woli: słabe) są germańskim neologizmem. Okres „języka” germańskiego (jest to pewien abstrakt naukowy – nie było jednego wspólnego języka germańskiego, lecz języki poszczególnych germańskich plemion) przypada na lata ok. 500 p.n.e. – ok. 500 n.e. Bez wnikania w szczegóły i charakterystykę: jest to dla rozwoju języka niemieckiego czas niezwykle istotny, albowiem zasób istniejących czasowników rozszerzał się (język jest zjawiskiem żywym), ale nowo utworzone czasowniki tworzyły czas przeszły inaczej, dziś powiedzielibyśmy: słabo. Nie było już zmian w samogłosce rdzennej (tzw. apofonia), lecz jedynie odpowiednie przedrostki i przyrostki. Innymi słowy: Germanie ułatwili uczniom naukę ich języków, wprowadzając rozwiązanie genialne w swej prostocie – czasowniki regularne. Z biegiem stuleci zasób pierwotnych czasowników mocnych zmniejszał się, odzwierciedlając historię ludzkości. Z czasem rzadziej używane czasowniki mocne np. *pflügen* – pielęgnować czy *melken* – doić straciły swoją moc, przyjmując formy słabe, a stare formy żyją obecnie w wyblakłych wspomnieniach. I tak z mocnych form czasownika *pflügen* – *pflög* – *gepflügen* ostał się tylko wyraz: *Gepflogenheit* – zwyczaj, a *salzen* – *salzte* – *gesalzen/gesalzt* – solić mocną formę przejawia jedynie w wyrazie *gesalzen*, a coraz częściej występująca forma słaba *gesalzt* świadczy o wciąż trwającym procesie zmian. Zaznaczyć należy, że w użyciach przenośnych tego czasownika dopuszczalna jest jedynie forma nieregularna imiesłowu.

Powyższe rozważania nie wyczerpują bogactwa i potencjału dydaktycznego historii języka niemieckiego. W założeniu miały one być zachętą do poszukiwania takich ciekawostek i, nomen omen, smaczków ułatwiających naukę języka niemieckiego, ukazujących jego złożoność lub po prostu pobudzających ciekawość uczniów (i nauczycieli). Nauczycielka życia może też stać się nauczycielką języka. Wystarczy tylko otworzyć słownik etymologiczny.

BIBLIOGRAFIA

- DUDEN. *Das Aussprachewörterbuch*, Bd. 6 (2000), Bibliographisches Institut & F.A. Brockhaus AG: Mannheim.
- Grimm, W., Grimm, J. (1854–1961), *Deutsches Wörterbuch*, Leipzig, <bit.ly/3NByapV>, [dostęp: 9.06.2021].
- Mickiewicz, A., *Gdy tu mój trup...*, <bit.ly/3sY4cEX>, [dostęp: 9.06.2021].
- Pfeifer, W. (1993), *Etymologisches Wörterbuch des Deutschen*, Akademie-Verlag: Berlin, <www.dwds.de>, [dostęp: 9.06.2021].
- Schiller, F., *An die Freude*, <de.wikipedia.org/wiki/An_die_Freude>, [dostęp: 9.06.2021].
- Wiktorowicz, J. (2011), *Krakauer Kanzleisprache. Forschungsperspektiven und Analysemethoden*, Warszawa, <bit.ly/3ljLUth>, [dostęp: 9.06.2021].

DR AGNIESZKA ZIMMER Historyk języka niemieckiego specjalizująca się w języku kancelaryjnym i rękopisach niemieckich, adiunkt w Zakładzie Językoznawstwa Germańskiego Instytutu Germanistyki UW. Prowadzi zajęcia z leksykologii języka niemieckiego oraz praktycznej nauki języka niemieckiego.